

Ocalić skarb bioróżnorodności

Rolnictwo oparte na roślinach genetycznie modyfikowanych jest niebezpieczne, gdyż włączono w nie obcy genetycznie materiał. Masowo produkowane szybko rosnące hybrydy wypierają naturalne odmiany roślin i sprawiają, że giną one bezpowrotnie

Prof. dr hab. Stanisław Wiąckowski

Próby zmonopolizowania światowego rynku nasion przez firmy biotechnologiczne produkujące nasiona roślin modyfikowanych genetycznie są największym zagrożeniem dla biologicznej różnorodności, której brak może zagrozić pojawieniem się chorób i szkodników monokultur roślinnych, a w konsekwencji widmem głodu dla całych populacji. Warto przypomnieć, że nasiona są podstawowym ogniwem w łańcuchu żywieniowym i ten, kto kontroluje produkcję żywności na świecie, ma wpływ na zdrowie całej ludzkości, ma nad nią władzę.

Obecnie rynek ten jest prawie w 100 proc. w rękach 6 światowych liderów, z których największe to: Monsanto, Du Pont, Dow (USA), Syngenta (Szwajcaria), Bayer Crop Science, ZBASF (Niemcy). Ich działalność stanowi olbrzymie zagrożenie dla światowego rolnictwa i biologicznej różnorodności, która jest największym skarbem, pozwalającym na istnienie populacji, nie tylko człowieka, ale i wszelkich innych istot żywych. Nad doskonaleniem tej różnorodności i coraz lepszym jej wykorzystaniem pracowały liczne pokolenia rolników przez kilka tysięcy lat, kierując się głębokim szacunkiem do przyrody. Przykładami skrajnego nieposzanowania biologicznej różnorodności były próby wprowadzenia ziemniaków GM do Boliwii - regionu wielu naturalnych odmian tej rośliny (na szczęście nieudanej), czy kukurydzy GM do Meksyku. Natomiast likwidacja naturalnego banku roślin zbożowych w dolinie Eufratu i Tygrysu jest także dowodem na świadome prowadzenie destrukcyjnej działalności, mającej na celu wyeliminowanie wszelkiej konkurencji.

Znaczenie bioróżnorodności

Bogactwo gatunków roślin, zwierząt i mikroorganizmów oraz ich wzajemne relacje są przedmiotem badań nauk przyrodniczych, a szczególnie ekologii i ochrony środowiska. W każdym ekosystemie występują setki, a nawet tysiące gatunków powiązanych ze sobą. Ta różnorodność genetyczna zapewnia im możliwość przetrwania w zmieniających się warunkach. Brak zrozumienia dla złożoności procesów zachodzących w otaczającej nas przyrodzie i nieodpowiedzialne traktowanie jej wyłącznie jako źródła korzyści finansowych, stanowi dla tej bioróżnorodności ogromne zagrożenie. W ostatnich kilkunastu latach problem ten szczególnie się nasilił na skutek działań wielkich koncernów biotechnologicznych. W XX wieku w Indiach wyróżniano 30 tys. odmian ryżu, o znacznie lepszym przystosowaniu do warunków środowiska i do wielu gatunków agrofagów. Dziś uprawia się zaledwie 10 gatunków ryżu. Bangladesz stracił blisko 7 tys. tradycyjnych odmian i wiele gatunków ryb, a Filipiny ponad 300.

Na ptasią grypę zapadało niewiele dzikich gatunków ptaków, a hodowle, zwłaszcza masowe, gatunków genetycznie do siebie podobnych, np. drobiu, ginęły w 100 procentach. Niezależnie od tych działań ocenia się, że w ostatnich latach wyginęło około 30 proc. z około 5 tys. ras hodowlanych na świecie.

Dobrym przykładem są ekosystemy lasów tropikalnych, które tworzyły się przez miliony lat. Obecnie po prowadzonych na wielką skalę wyrębach pod uprawę soi okazało się, że lasy te zostały bezpowrotnie utracone, i już obserwuje się skutki tego procederu w postaci niekorzystnych zmian klimatu Ziemi.

Tworzenie GM gatunków przywodzi na myśl sposób traktowania przyrody na podobieństwo handlowca, poruszającego się ze zreżnością słonia w składzie porcelany. Bierze się w niej pod uwagę np. większą masę czy szybszy wzrost roślin, ale zupełnie ignoruje się ich rolę w środowisku: jak zniosą lokalne warunki klimatyczne, czy nie spowodują zagrożeń np. nowych infekcji, schorzeń i jaki będzie ich wpływ na gatunki lepiej przystosowane do lokalnych warunków ekologicznych. Rodzime gatunki na ogół mają ogromną przewagę w dostosowaniu się do warunków ekologicznych środowiska w stosunku do nowych GM.

W ostatnich kilkudziesięciu latach rolnicy są systematycznie ograbiani ze swoich osiągnięć przez wielkie korporacje produkujące nasiona, których celem jest wyłącznie zysk, i to za wszelką cenę. Masowo produkowane szybko rosnące hybrydy wypierają naturalne odmiany odporne na choroby i szkodniki. Uzależnia to rolników od systematycznego stosowania chemicznych środków ochrony roślin, bez których stosowania hybrydy te nie byłyby w stanie normalnie egzystować.

Rolnictwo oparte na roślinach genetycznie modyfikowanych jest o wiele bardziej niebezpieczne, gdyż włączono w nie obcy genetycznie materiał. Nie tylko prowadzi to do pewnego rodzaju sterylizacji środowiska, która pozbawia np. pszczoły bazy pokarmowej, ale wprowadza do tkanek roślin, które mają być zjadane przez ludzi i zwierzęta, toksyczne białka produkowane przez bakterie.

GM odmiany sprawdzone w jednorodnych warunkach klimatycznych okazały się nieprzystosowane do warunków klimatycznych wielu krajów świata, do których, bez odpowiednich badań, wprowadzono je na masową skalę.

Z ekologicznego i narodowego punktu widzenia istnieje konieczność ochrony gatunków rodzimych. W Polsce mieliśmy jeszcze niedawno wiele ras i gatunków zwierząt przystosowanych do miejscowych warunków klimatycznych i do lokalnej roślinności. Zwierzęta te charakteryzowały się przede wszystkim długowiecznością, np. krowy żyły nawet 20 lat, a na 15-letnią nikt nie mówił, że jest stara. Miały one wysoką płodność i wielką odporność na choroby, doskonale wykorzystywały lokalne pasze i dawały mleko o zawartości tłuszczu, o jakiej dziś nie można nawet marzyć. Niestety, o doborze ras nie decydowali specjaliści, ale komunistyczni politycy, którzy polecili zlikwidowanie wszystkich lokalnych ras pierwotnych. W czasach PRL wyniszczono je w bardzo poważnym stopniu. Państwowym dekretem zabroniono utrzymywania tzw. rozplodników, wszystkie poddawano kastracji. Opornych rolników stawiano przed kolegiami, nakładano kary administracyjne, szykanowano ich także częstymi kontrolami obór, a nawet zmuszano sołtysów do donosicielstwa. Nowe rasy nie są już tak długowieczne, żyją zaledwie 6-7 lat. Wraz z importowanymi owcami przyniesiono do Polski groźne i nieznane u nas choroby, takie jak: rzucawka, powolne wirusy czy priony, śmiertelne dla owiec. Niezależnie od tych działań ocenia się, że w ostatnich latach wyginęło około 30 proc. z 5 tys. ras hodowlanych na świecie.

Niebezpieczny patent

Klasycznym przykładem kontrolowania produkcji nasion jest patent "Terminator Technology". Jest to złożona manipulacja genetyczna, która powoduje, że ziarno drugiego pokolenia staje się jałowe, niezdolne do kiełkowania. Jest to olbrzymie zagrożenie dla światowego rolnictwa i dla bezpieczeństwa żywności i nie ma nic wspólnego z ratowaniem świata przed głodem.

Jak na ironię, za takie wynalazki przyznaje się patenty, zamiast surowo karać ludzi, którzy prowadzą tego rodzaju badania i dokonują takich wynalazków. Żaden żywy organizm nie powinien podlegać prawom patentowym. Patenty na GMO to prawnie zalegalizowane zuchwałe i nadzwyczaj perfidne złodziejstwo

Rolnicy, którzy kupują nasiona roślin GM, uzależniają się od korporacji. Ziarno to jest bowiem patentowane i trzeba je kupować co roku od producenta i nie wolno wysiewać ziaren zebranych z własnych upraw. Nawet za obecność na polu roślin GM, które przedostały się wbrew woli rolnika na jego teren, zmusza się go do płacenia tantiem licencyjnych, choć powinien on dostać wysokie odszkodowanie za zanieczyszczenia genetyczne roślin na jego polu. Uzależnianie rolników od wielkich korporacji zubaża równocześnie różnorodność bezcennego zasobu nasion w przyrodzie, którego najlepszymi opiekunami są drobni rolnicy. W odpowiedzi na informacje o toksycznym działaniu kukurydzy MON863 dwie największe amerykańskie organizacje przemysłu zbożowego i paszowego oraz Krajowy Związek Plantatorów Kukurydzy (National Corn Growers Association) wezwały firmę Syngenta Seeds, Inc. do wstrzymania sprzedaży nasion nowej odmiany kukurydzy do momentu uzyskania pozwoleń na jej rozprowadzanie do krajów, które zechcą ją importować (np. Japonia). Organizacje te obawiają się, że sprzedaż i uprawa odmiany Agrisure na terenie ich kraju doprowadzi do zanieczyszczenia innych upraw, co narazi na ogromne straty rynek eksportowy kukurydzy i produktów kukurydzianych.

Coraz bardziej jest dostrzegane realne zagrożenie dla banków genów. Na skutek nielegalnej ekspansji GM roślin i coraz większego zanieczyszczenia naturalnych zasobów, banki genów nabierają coraz to większego znaczenia. Istnieje konieczność ich ochrony przed plądrowaniem nasion i germoplazmy przez biotechnologów. Nieliczne banki genów w najbliższym czasie mogą być jedynymi niezanieczyszczonymi zasobami nasion na świecie. Nic dziwnego, że np. w Norwegii podjęto inicjatywę zamrożenia zasobów tradycyjnych nasion. Na wyspie Spitsbergen trwają prace przy budowie przeznaczonego na ten cel wielkiego schronu

Tymczasem banki genów przeżywają trudności, np. brakuje środków finansowych na podstawowe czynności konserwacyjne. W odpowiednich warunkach nasiona mogą być przechowywane 30 lat lub nawet dłużej. Nasiona nieodpowiednio przechowywane tracą zdolność do kiełkowania. Konieczne jest wysiewanie i pozyskiwanie od czasu do czasu świeżych nasion przechowywanej odmiany. Brak środków spowodował, że liczne kraje, takie jak Rwanda, Burundi, Somalia i Rumunia utraciły swoje banki genów.

Sprzeciw wobec GMO

Pierwszym krokiem w kierunku ochrony biologicznej różnorodności była zorganizowana przez ONZ konferencja poświęcona środowisku w 1972 roku. W 1986 r. powołano US National Forum on Biodiversity, a w 1987 r. ONZ wezwała wszystkie rządy do

przygotowania aktów prawnych dotyczących ochrony i korzystania z bioróżnorodności. W czerwcu 1992 r. na konferencji w Rio de Janeiro przedstawiciele 180 państw podpisali konwencję o ochronie bioróżnorodności. W dokumentach końcowych Konferencji ONZ "Środowisko i rozwój" uznano, że wytwarzanie podstawowych dóbr jest uzależnione od różnorodności gatunków, populacji i ekosystemów. Zasoby biologiczne żywią nas i ubierają, zapewniają nam dach nad głową, dostarczają leków oraz zaspakajają potrzeby duchowe (Szczyt Ziemi 1993). Stosunkowo niedawno ta najwyższa wartość została doceniona, choć jeszcze w stopniu niedostatecznym.

Również poszczególne państwa powoli zaczynają wprowadzać działania ochronne. W Rzymie w 2007 r. uaktywniła się organizacja International Treaty on Plant Genetic Resources for Food and Agriculture (ITPGRFA).

Institucja ta uznaje prawa rolników do używania i wymiany między farmerami tradycyjnych nasion dostosowanych do lokalnych warunków środowiska. Inicjatywę tę poparło 116 państw, a w tym zdecydowana liczba krajów UE. Stany Zjednoczone nie przystąpiły do tej organizacji. Wielcy producenci nasion, tacy jak USA, Francja i Niemcy, starają się blokować działanie tej organizacji, ale są w tym izolowane przez pozostałe kraje. W tym kontekście tym bardziej interesujące są działania prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego jak też niektórych ministrów francuskiego rządu (np. ochrony środowiska). W wyniku zorganizowanej debaty "Grenelle de l'environnement" zatrzymano uprawy roślin GM, mimo że na badania biotechnologiczne wydano 45 mln euro (66 mln USD). Prezydent N. Sarkozy zaskoczył świat przynajmniej czasowym zatrzymaniem ekspansji roślin GM w Europie. Mam nadzieję, że nasz prezydent i inni prezydenci krajów, w których opór w stosunku do GMO stale wzrasta, połączą wysiłki w działaniach przeciw biotechnologii wielkich koncernów i na początek zaskarżą decyzje EFTA - European Food Safety Agency, sprzeczne z bardzo licznymi i solidnymi badaniami wielu wybitnych naukowców na świecie, a niezależnych finansowo od wielkich biotechnologicznych koncernów.

Autor jest specjalistą w zakresie ekologii i ochrony środowiska, interesuje się ekologią dla rolnictwa, medycyny i energetyki; jest wieloletnim pracownikiem naukowym m.in. Akademii Świętokrzyskiej, SGGW w Warszawie, Instytutu Badawczego Leśnictwa w Krakowie i w Katowicach.

Źródło: <http://www.naszdziennik.pl/index.php?dat=20080904&typ=my&id=my41.txt>